



Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagający odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska” kosztuje na cały rok: w Polsce 10 kor., lub 6 marek, za granicą 12 koron. — Numer pojedynczy 30 hal.

Podróż do Paryża. VI.

Dziennikarze — Fotografowie — Kina.

Zadnemu z naszych dyplomatów nie zaszkodzi, jeżeli napiszę, że bez pomocy dziennikarzy byśmy byli nie dużo zrobili. Ciekawe to wiecie stworzenie, taki dziennikarz: wszędzie go pełno. Jest bardzo miły w obcowaniu, grzeczny, a człowiek się go boi. Bo zgniewaj ta tylko kapkę jednego dziennikarza, to ci na drugi dzień w gazetach na pewno nawymyśla. Są też dlatego bardzo przydatni i szkodliwi dziennikarze. Znajomość z tymi ludźmi jest więc zanadto ważna. Stało się zupełnie przypadkowo, żeśmy się z tymi władcami świata zaraz w pierwsze dni poznali.

Jedliśmy wieczrze w naszym hotelu (do klubu oficerskiego **Hallerczyków** zabłądziliśmy dopiero w 4. dzień). W Paryżu to zaś tak: ile stołów w restauracyi, prawie tyle narodowości. Myśmy gadali po naszemu, na prawo od nas po angielsku, trochę dalej po rosyjsku lamenciła jakaś rodzina nad losami wielkiej Rosyi. Naprzeciw nas przy małym stoliku siedział jakiś pan. Zakąsał, popijał dobre wino a czytał angielską książkę: „The Poland” — Polska. Zawiadomiłem o tem natychmiast gazdów i cieszyliśmy się, że Anglik o Polsce czyta. Zauważył, że o nim mówimy i patrzył ciągle w naszą stronę. Aż wstał i ruszył wprost ku nam. „Duchu Święty, udziel nam daru wymowy” — szepnął Piotr. Nieznany przyszedł i zapytał się — po polsku, czy my Polacy, że i on Polak z Poznania. „Więc nie Anglik”? pytaliśmy się z wielkiem rozczarowaniem. Był to Dr Rýdlewski, lekarz z Poznania.

Opowiedzieliśmy cel naszej podróży. „To ja was jutro zaprowadzę do źródła propagandy do p. Maryana Seydy”. I byliśmy na drugi dzień u p. Seydy, szefa biura prasowego w Paryżu (rozumie się polskiego). Człowiek w sile wieku ruchliwy i co jest zupełnie naturalnem u takiego wyrobionego dziennikarza: o wszystkim wie. Naszych skarg słuchał ze specjalnem zaciekawieniem, bo w słowach górali dały się odczuć takie same męki i prześladowania, które on jako poznańczyk doskonale znał. „Postaramy się o to, aby się o waszych niesłychanych krzywdach świat przez gazety francuskie; angielskie i amerykańskie dowiedział”. Pozналиśmy w tem biurze jeszcze 2 panów, którzy nam wielkie usługi oddali; pp. Jarnatowskiego i Bruna, pierwszy poznańczyk, drugi lwowianin. Jarnatowski pracował w oddziale angielskiem, Brunh we francuskiem. Ten poznański młodzik, to był dopiero kawał złota. Tak sobie wziął Spisz — Orawę do serca, jak gdyby o sam Poznań szło. Sprawadzał swoich angielskich i amerykańskich kolegów do naszych gazdów, albo się gazdowie fatygowali do nich. I to miało wielkie znaczenie. Byliśmy w bardzo szczęśliwem położeniu, bo gazdowie mogli sami wszystko opowiedzieć, nie potrzebowali żadnego tłumacza. A mogli mówić, ile tylko zechcieli. Bo dziennikarz, to nie Wilson, albo Lloyde George. Zapyta się kiego — niekie coś, a ty gadu gadu i godzinie. Słucha cierpliwie, a czasem sobie coś poznaczy w notesiku. Gazdowie wychodzili od tych dziennikarzy zawsze zadowoleni.

„Tak się wypytać — mówił Wojtek — to już hej! Jak je mądry, a jak nie zabocy, to Spisz i Ora-

wę będzie długo pamiętał.“ I czekaliśmy z ciekawością, kiedy ta te nowiny angielskie i amerykańskie o nas pisać będą. I dosyć się gazdowie rozczarowali, czytając na 3. czy 4. dzień w Timesie dosyć krótką notatkę o naszej delegacji i o celu jej przybycia. Wielkiego zaufania do dziennikarzy od tego czasu nie mieli „Godos im całą godzinę, a tu za 3 minuty przecytos, co naobiecowali.“ Dwa razy tośmy byli w kłopotcie. Gazdowie oświadczyli, że do dziennikarzy ani rusz. I tak ta dosyć z góry tym dziennikarzom na pytania odpowiadali. To wrogie ich usposobienie naprawiło francuskie ilustrowane pismo, codzienny EXCELSIOR. 3-go kwietnia był w tym dzienniku obszerny artykuł z fotografią gazdów i prof. Rouperta. Warto wiedzieć i na Podhalu, co p. S. Aubac (francuski dziennikarz) o góralach napisał. Pisał ten Francuz tak: „Ci 2 delegaci ze Spisza Orawy nie są uczeni dyplomaci. Są to górale, prości gazdowie, którzy posiadają, niewinną ale bardzo stanowczą duszę. Ich spojrzenie jest czemś nadzwyczajnie miłym. Mają postawę atlety z ruchami dziecięcymi. Kochają swoje skalne Podhale, swoje zagony, swoje stada owiec, a ponad wszystko są przywiązani do swojego ubrania, w którym i do Paryża przybyli.“ Opisał dalej jak to ubranie wygląda, zachwycając się bez granic, że to takie ładne. Niektóry z tych dziennikarzy to się więcej wypytywał o ubranie, aniżeli o naszą misję. Zwłaszcza kobiety. Bo trzeba wiedzieć, że między gryziopórkaną to się i w Paryżu dużo rozmaitych pań widzi. Jedną amerykańkę to gazdowie dobrze będą pamiętali. Była dosyć młoda i dosyć zgrabna. Po oglądała obu delegatów dookoła, popatrzowała czapki i serdaki. Wszystko sobie pisała. Naraz się do mnie zwróciła z ważnym pytaniem: „Dlaczego mają gazdowie jeden czarną a drugi białą kurtkę?“ „Bo proszę pani — odpowiedziałem jej — Wojtek miał same białe owce i barany. Piotr zaś same czarne“. Trochem za głupio odpowiedział, bo przecież Piotr miał białe portki. Ona to zaraz zauważyła, że ja sobie z nią żartuję i obraziła się. Musiałem przeprosić i zapewnić ją, że więcej w niczem nie skłamię. Zaciągała więc informację dalej. Słyszała, że to jest strój narodowy; który się okolicami, ba nawet wsiami różni. Zapewniłem ją, że jeżeli kiedyś, gdzieś zobaczy mężczyznę w białych sukienkach portkach, niech go śmiało pozdrowi jako górala ze szerokiego Podhala. U nas — mówiłem — jest dużo rzeczy zmiennych, ale białe portki były i zostaną na zawsze góralskimi. Do takiego stopnia zaciekawiona zaczęła te portki z uwagą oglądać. Prędko się zapytała, dlaczego ma Wojtek czerwonym a Piotr czarnym sznurkiem obszyte? Tu już nie można było blagować, że to z czerwonych owiec, powiedziałem więc czystą prawdę. „Niech się pani popatrzy na pomponiki przy portkach. Jest to rzecz bardzo ważna. Gdyby tu stało przedemną

30 gazdów z 30 wiosek, oglądnałbym tylko te pomponiki i każdemu bym zaraz powiedział skąd jest, bo każda wioska ma swoje odrębne pomponiki: czerwone, białe, czarne, zielone, czerwono — zielone itd. do najrozmaitszych mieszanin. Możecie się więc i z tego przekonać, żeśmy tę zagranicę o wszystkim dokładnie poinformowali.

Bardzo ciekawe zdarzenie mieliśmy w redakcji tygodnika „L' Europe nouvelle“ (Nowa Europa).

Redaktor zjawił się w towarzystwie jakiejś pani (myśmy myśleli że jego żona) i młodzika. Przedstawiamy nasze prawa, krzywdy, a ta pani hip do nas i broni Czechów, a młodzik znowu nas. Redaktor był spryciarz. Chciał i z Polakami i z Czechami w zgodzie żyć. Wojtka to zaś bardzo zgniewało i chciał koniecznie z tą panią dokumentnie porozmawiać. Po angielsku nie umiała ale mówiła po niemiecku (nazywała się Emma Weiss.) Wojtek zaś w Spiskiej Białej „sarpnął“ trochę za chłopca po niemiecku. I tak zaczął z nią śwandrekać, że się nam wszystkim zdawało, iż ani sam cesarz na pensyi Wilhelm lepiej nie potrafi. Fajkę sobie schował do kieszeni i zaczęła się rozmowa. Ale Czesi złą adwokatkę wysłali, bo się okazało, że wcale nie wie, gdzie ani co to Spisz — Orawa. Chwaliła się, że widziała Trenczyn i że była w Marcinie — „Co nas tam Marcin obchodzi? Była pani w Keżmarku? Oczywiście nie. Na drugi tydzień były w tem piśmie 2 artykuły o nas, jeden na korzyść Czechów, drugi na naszą. Wcalesmy na tem źle nie wyszli, bo w tym wypadku długie włosy nie zawiodły.

Bardzo nas pocieszył artykuł w dzienniku „La France“. Był obszerny i dobrze napisany. Pismo to jest dziennikiem posłów francuskich.

Gazdowie rozmawiali dużo z Amerykanami i Anglikami, którzy do kraju wysłali artykuły o nas. Nie wiemy, czy się naprawdę zjawili.

W Paryżu z dziennikarzami bardzo ściśle związani są fotografowie. Pisma tamtejsze są bowiem prawie wszystkie ilustrowane. Widzielibyście naprzykład taki przyjazd Paderewskiego do Paryża. Ledwie wyszedł z wagonu już koło niego z 30 dziennikarzy a prawie tyle fotografów. Aż to i śmiesznie wygląda. Koło naszych gazdów się znów tyle tych panów nie uganiało, ale było dosyć i tej zabawy. Jeden drugiego chciał przelicytować. Tak wej fotografowali gazdów z czapką i bez czapki, z fajką w zębach i z fajką w ręce; w cuzce i bez cuzki, z Ks. Machayem i bez niego. Na tych się gazdowie tak bardzo nie gniewali. Bo któż z nas niema tej słabości, dać się fotografować? A to jeszcze w Paryżu. Ale fotografii to nam ani jeden nie przysłał. Jedyne p. Jarnatowski nas obdarował. Ej, hycle też to niektóre te fotografie! Na gwalt chcieli, aby się gazdowie dali zdjęć w różnych śmie-

sznych sytuacjach. I dokuczali im dosyć. Zwłaszcza fotografowie do Kina. To dopiero obertace! Tylko się zaśmiej, już kręci! Najbardziej zaś fotografowali gazdów — rozgniewanych. Bo nie gniewalibyście się? Jedliśmy obiad. Prosimi, aby przyjść — ale natychmiast — pod bramą tryunfalną. Sprawa narodowa — więc jazda. Pod bramą zaczęli pp. fotografowie gazdami rządzić: tak stanąć, tak rękę tak głowę trzymać itd. Aż się obaj zgniewali i zrobili po swojemu. A te spryciarze właśnie to chcieli osiągnąć. Do Kina to nas dużo razy zdjęto. W Paryżu w każdym Kinie ukazują aktualności tygodnia. Między te nowości tygodniowe w Paryżu dostała się i nasza delegacja. Ani Piotr, ani Wojtek niechętnie chodzili na takie przedstawienia, bo ich oczy bolały od tego, ale oni się ta dosyć wypytywali, czy już ukazywali w Kinie, czy tam ładnie wyglądają.

Do Kina „Gaumont“ na placu Clichy wchodzili gazdowie z pewną pewnością siebie. Zwłaszcza Wojtkowe zachowanie się dało z jego twarzy odczytać to oto zdanie: to ja jestem, którego dzisiaj podziwiać będziecie. Było w tem Kinie 10,000 ludzi. Kiedy się na płótnie ukazał z gen. Hallerem rozmawiający Wojtek, obok niego zaś głęboko zamyślony Piotr, cała sala gietcała od radosnego śmiechu publiczności. „Na środku sali“ siedzą krzyczeli niektórzy. Obraz górali był zabawny. Wojtek p. Hallerowi coś energicznie tłumaczył, Piotr go czasem naprawił. Ale kiedy się Wojtek zaczął na płótnie śmiać i swoje „okopcone“ zęby ukazywać, sala się ogromnie rozbawiła. Koło gazdów stało na filmie dużo ludzi, byłem tam i ja z Roupertem, ale jestem przekonany, że z tych 10,000 zaledwie 10 zauważyło jeszcze kogoś oprócz gazdów! Tryumf był wielki! Gazdowie wychodzili z Kina rozpromienieni. Było to dla nich formalne narażenie życia na niebezpieczeństwo. Bo cała publiczność chciała z bliska bohaterów oglądać. W podobnym ścisku nie życzę nikomu być. Najbardziej się zaś cisnęły panie i zaczęły się znowu już z opisu znane sceny głośkania, ściskania i całowania gazdów. Ja powiedziałem wtedy do Rouperta: „Wie pan, drugi raz musimy w portkach i w serdakach do Paryża przyjechać.“ Bo ku nam biedakom nikt nie zabłądził. (A wcale nie wiedzieli żem ksiądz).

Te przedstawienia w kinach — bo we wszystkich ukazywano naszych górali rozagitowały naszą sprawę w Paryżu do najwyższego stopnia. Bo w Kinie ukazali nie tylko gazdów, ale zjawił się na płótnie i następujący napis: **Dwaj polscy górale z Orawy i Spisza. Przybyli prosić Konferencję aby ich ziemie z pod czeskiego jarzma wyswobodzono a przyłączono do Polski.** Prawdopodobnie przywiozą te filmy i do Polski. Artykuły i fotografie w gazetach i kinach niesłychanie dużo pomogły. Zaznaczam, że podobne przedstawienia w Kinach z gazdami — z ta-

kiem samem wyjaśnieniem — były i w Anglii i w Ameryce, nie tylko w Paryżu. Świat się przez to dowiedział nie tylko o naszej narodowej biedzie, ale zarazem poznał i lud w jego oryginalnym stroju.

Alma Tadema. — Bass.

Pisząc o dziennikarzach, popełniłbym wielką niewdzięczność, gdybym z temi dwoma nazwiskami naszych czytelników bliżej nie zapoznał. Wiązą nas zwłaszcza z pierwszym, nader miłe wspomnienia. Alma Tadema, pisarka angielska, wielka przyjaciółka Polski. Zna dobrze Zakopane, po polsku mówi niezłe. Szlachetna ta pani sama nas wezwwała, abyśmy ją odwiedzili. Możecie sobie przedstawić, jak bezgraniczną była nasza radość, słysząc ją odzywającą się do nas po polsku. Ze łzami w oczach wysłuchiwała opowiadanie gazdów o zakazaniu kazań polskich w kościołach, o prześladowaniu za polskie książki, gazety i odezwy, za każdy ruch polski. Współczuła z nami i przyobiecała całą swoją pomoc — jako pisarka. — Podczas wojny wyszukała ta pani polskie dzieci w Londynie i za swoje pieniądze założyła dla nich polską szkołę. Dała nam na pamiątkę taką fotografię wśród swoich polskich dzieci. Gazdowie się nie mogli z tą panią pożegnać. Wracali się kilka razy do pokoju, dziękując jej powtórnie za jej gorące serce ku Polakom. — Nazwisko p. Bassa i jego żony nam też długo będzie w pamięci. P. Bass jest w Paryżu szefem Biura prasowego amerykańskiego. Bardzo zdolny literat. On zaprowadził nas do sekretarza stanu Backera i umieścił cenne artykuły w prasie amerykańskiej o naszej sprawie. P. Bassowa podczas wizyty nas obficie karmiła czekoladą. Nie odmawialiśmy wcale. Bo się czekolady dawno nie jadło. Obawiam się teraz, żeśmy u pani Bassowej złą pamiątkę pozostawili z tem łakomem jedzeniem czekolady.

Niespodzianka.

Nie o naszych niespodziankach tu będzie mowa, bo myśmy je mieli na każdym kroku. Na 26-go marca zaprosił p. Włodek dziennikarzy francuskich do hotelu w którym Komitet Narodowy pracował. Tematem informacji miał być Spisz — Orawa. Francuzi zjawili się punktualnie. Roupert wyciąga mapy, gada, wyjaśnia a Francuzi — było ich 3 — zamiast grzecznie słuchać wywiadu, oglądali się nawzajem, rzucając na siebie piorunujące spojrzenia. Byli tą panowie od szeregu lat się ostro zwalczających gazet. Zauważyliśmy to z Roupertem i obawiając się ewentualnego wybuchu wzajemnej miłości dziennikarskiej, rozłączyliśmy ich i obradowaliśmy przy 3 osobnych stołach. I teraz nastąpiło zabawne położenie. Francuzi się spostrzegli, że my widocznie wiemy, dlaczego oni się tak zwrokiem mierzyli. Musiało ich to trochę skonsterpować, że się wobec obcych tak zdradzili. Nagle się wszyscy zmienili zaczynając sobie prawie

wzajemne grzeczności. Nas to bardzo bawiło. Bo widok kochających się wrogów na świecie dosyć rzadki. Pozapisywali sobie i nazwiska z dokładnym adresem. Ciekawym, czy się już odwiedzili? Ale ta Francuzom urządzona niespodzianka, stała się i dla nas niespodzianką. Bo żadna z tych gazet o naszej sprawie nie wydrukowała artykułu. Pp. dziennikarze zamiast słuchać naszych opowiadań, napewno plany kuli, jakby mógł jeden drugiego zwymyślać. —

Ks. F. Machay.

Ostatnia próba.

W stolicy czesko-słowackiego państwa był polski prezydent ministrów, aby nawiązać rokowania o granicę między Polską a cheiym na naszą ziemię sąsiadem.

Istnieje podobno jakaś etnograficzna zasada Wilsona, na mocy której Śląsk Cieszyński z czaczańskim okręgiem, Spisz i Orawa jako kraje rdzennie polskie powinny przypaść bezspornie Polsce. Ale że dla koalicji jesteśmy ciągle kopeiuszkiem, przeto zapomina się jakoś o wzniosłych lecz papierowych punktach. odmawia się nam Gdańska i Borysławia, choć jednocześnie Czechom robi się podarunek z paru milionów Niemców i Rusinów, a nawet ziemią niewątpliwie polską chciałoby się uraczyć naszych „braci” sąsiadów. Dawne pruskie przykazanie o pięści i rabowaniu siłą tego, co jest rzekomo niezbędnem do istnienia, usuwa w cień Wilsonowskie nauki, — a obalony rzekomo niemiecki rozbójniczy światopogląd, kwitnie dla odmiany u Czechów. Niezbędnym więc wedle Czechów jest dla ich rozwoju śląski węgiel, niezbędnem posiadanie Tatr i ziemi spisko orawskiej u ich stóp rozłożonej, ba nawet opanowanie Nowotarszczyzny, borysławskiej nafty i — soli wielickiej. Znamy przecież wywody o Śląsku, znamy broszurki pana Chytila i mapy przyszej czesko-słowackiej i potęgi; czytaliśmy o nieudanej wyprawie wojsk czeskich na Borysław a o Wielieccz bredzi każdy czeski żołnierz na Spiszu i Orawie. Węgiel, nafta, sól — same pobożne życzenia — z dodatkiem kilkuset tysięcy polskiej ludności.

Wzburzenie w Polsce nie pozwoliło dotąd w Paryżu wydać krzywdzającego nas wyroku. Ale boi się koalicja Czechów zrazić do siebie, — więc szuka wyjścia z niemiłego położenia, raz chcąc uzależnić los rzekomo spornych obszarów od głosowania ludności, raz od bezpośrednich układów między Polską a Czechosłowacją.

Gódcie się sami!

Więc jedzie do Złotej Pragi Paderewski, aby w imieniu naszego narodu rokować z „braćmi”,

słynącemi z tej brzydkiej wady, że dotąd jeszcze nigdy nie dochowali wiary w przymierzu. Jedzie znaną nam drogą, którą rok temu, jeszcze za austriackich czasów odbyli polscy politycy, przywiózłszy z podróży kopę obietnic przyjaźni i zapewnień o zrzeczeniu się pretensji do polskiej ziemi. Znamy zaledwie dobrze znamy wartość czeskich obietnic — to też wówczas niemal równocześnie z pierwszymi próbami ugody, jednocześnie z pierwszym planem jazdy do Czech, pisaliśmy o — sąsiedzkiej cheiwości

I nie pomyliliśmy się z niedowierzaniem przyjmując do wiadomości zawarcie sojuszu polsko czeskiego.

Sojusz i braterstwo złamali sami Czesi, niepomni danego słowa. Niemal równocześnie z zapewnieniami, że o polską ziemię nie będą się ubiegać, wyludzili od koalicji jakieś przyrzeczenia w sprawie Śląska. Oczywiście nie pochwalili się Polakom wynikiem zabiegów. Łatwowierni zaś politycy polscy zapomnieli o Judaszu, który pocałunkiem zdradzał.

A kiedy rozpadła się monarchja austro-węgierska i nadszedł czas wspólnych kroków uwarunkowanych sojuszem, zaborezy sąsiad, za słaby jeszcze do zagarnięcia naszej ziemi, zawarł ponowny układ na to tylko, aby poczuwszy się na siłach w dwa miesiące potem złamać go zdradziecko i wiarołomnie wyludzić od koalicji rozkaz opuszczenia polskiego Spisza i Orawy przez nasze wojska i po zbójceku napaść na Śląsk Cieszyński. —

A miała Polska na drugim tronie dziec hajdamacko bolszewicką do zwalczania, dziec wychowaną na chlebie niemieckim, prowadzoną przez oficerów niemieckich. Czescy benjaminkowie koalicji stali się sprzymierzeńcami Wiednia i Berlina na wschodzie przeciw Polsce. Oddziały hajdamackie uzbrojone przez Czechów i zaopatrzone przez nich w amunicję ostrzeliwały Lwów, zagarnęły naftowe kopalnie i mordowały polską ludność, w rezerwie koło Uzoku mając wojska czeskie gotowe do przyjścia z pomocą wraze polskich zwycięstw.

I dziś mamy wzamian za nienawiść wyciągać ręce ku zgodzie z wiarołomcą! . . . Czy są jakiegokolwiek podstawy, że Czesi dotrzymają nowego układu? . . .

Tej wiary u nas już niema. Kto łamał tylekroć zobowiązania, kto czychał tylekroć na zgonę Polski nie zasługuje na jakiegokolwiek zaufanie.

Jeżeli nie wystarczą nam wyliczone fakty zdrady czeskiej, jeżeli ktoś myśli, że przemawia przez nas narodowy szowinizm, że osadzamy Czechów wyłącznie z naszego polskiego stanowiska, — niechże idzie na Słowacyznę i zapyta nieszczęśliwy naród słowacki, co się dzieje z obiecywaną mu przez Czechów złotą słobodienką . . . My wiemy, że zmieniła się w nową niewolę, którą napiętnował w Sejmie

polskim jeden z posłów, głosząc prawo Słowaków do niepodległości.

Mamy się godzić, . . .

Dobrze! Polska nie chce wojny, Idziemy więc ku Czechom ofiarując nie przyjaźń, bo dziś się na nią po tylu zdradach trudno zdobyć, ale ugodę: idziemy jeszcze raz — ale ostatni.

Polskiej ziemi, która mimo tyloletniego oderwania od macierzy nie mniej jest polską, jak niekresowe obszary, nie oddamy. Nasz jest ten górnik śląski w krwawym znoju kopiący podziemne skarby nasz jest ten chłop pługiem orzący ziemię cieszyńską, spiską czy orawską. I nie oddamy go! Dusze polskie nie mogą być przedmiotem równoważącym czeskie „niezbędności”. Braćmi naszymi handlować nie będziemy. Jednogłośnie uchwała Sejmu, słowa Naczelnika Państwa, prezydenta Paderewskiego i gien. Hallera — oto uzewnętrznione zdanie bezwzględnie wszystkich warstw naszego narodu, które nie pozostawia chyba Czechom najmniejszej wątpliwości, z jakim uczuciem rozpoczynamy rokowania.

Idziemy się ugodzić — ale nie niesiemy w darze dla miłej zgody polskich dusz czeskiej zachłanności na pożarcie. Chcemy ugody — ale jeśli do niej nie przyjdzie, jeśli zaboreczy sąsiad nie zrzeknie się nieuzasadnionych uroszczeń — zastanie nas gotowych do odparcia gwałtu siłą. Mimo ciężkich przejść wojennych, mimo niebezpieczeństw ciągle nam grożących, — błysnie jeszcze w Polsce tysiące bagnietów i szabel w obronie Śląska, Spisza i Orawy.

Jaz.

Próby czeskiego głosowania.

Najeżdźcy Spisza i Orawy czują jakiś niepewny grunt pod nogami, Trąbią po wszystkich wioskach polskich, że Spisz i Orawa już przyłączona do Czech. Udawają, że są pewni. Czyny ich jednak są odmienne od słów. W ostatnich dniach zaczęli Czesi na Orawie i pogranicznym Spiszu wprost szaloną agitację. Na czele tej akcyi stoją obaj żupanowie, Dr Ruman z Lewoczy i Dr Piwko z Kubina. Ostatni zadał sobie więcej trudu, bo sam powędrował do naszych wiosek, Pan Ruman zaś jest trochę ostrożniejszy. Obaj ci panowie działają jednomyślnie, urządzają na własną rękę głosowanie za państwem czesko-słowackiem. 1 go czerwca odbyło się takie głosowanie w Nowej Białej na Spiszu. Żołnierze kazali wójtowi (Jan Gnida) zgromadzić do szkoły mieszkańców całej wsi. Gmina posiada 140 Nr. domów, więc miało być i głosów 140. Porozdawali

czyste kartki, na których miały być napisane litery P. albo „C” — (Polska — Czechy). W sali trzymałi porządek żołnierze. Przy którym góralu nie świecił bagnet czeski, ten kartkę ozdobił literą P. Ale „bracia” nasi porządku dopilnowali, bo zdobyli i 8 „C”

W Lipnicy na Orawie znów zupełnie inaczej głosowali. Przybył sam żupan Piwko ze starostą namiestowskim Skyczakiem. Było to 28 go maja. Żołnierze czescy stali około Kościoła. a modlić się idącemu ludu zapowiadali po kościele, że będzie głosowanie, Ludzie po nabożeństwie chcieli pójść do domu, żołnierze ich jednak zegnali przed szkołę. Przemawiali obaj wspomniani panowie o wolności, o polskich kłamstwach no i o tem jako im pod Czechami dobrze będzie. Żupan Piwko zakończył swoje przemówienie tak: „Chcecie cukru?” (Przydo sie) Chcecie mąki (Zje się i to — odpowiadał lud) „To nech zije Čoskoslovenská republika”! (Dosłowne zakończenie) I teraz co się stało? Koło żupana stało 2 przekupionych gospodarzy lipnickich: Rezeda (przybłęda) i Jurciak ci dwaj z czeskimi żołnierzami zaczęli krzyczeć: Niech żyje! Lud zaczął mruzczeć, ale ich żołnierze uspokoiłi. Dużo zaś nie było czasu na mruzczenie, bo po „Niech żyje” żupan z p. starostą zaśpiewali „Hej Słowacy”. Śpiewali sami. Lud zaś poszedł do domu. — Na co się te komedye przydadzą? Po co lud tak bałamucić? Dziwna rzecz, że żupan o tem nie wie, że jeżeli będzie głosowanie, to ludzi nie będzie strzegł ani czeski ani polski bagnet. Będzie wolność, a my się tego głosowania nie boimy.

NADESŁANE.

Zawiadamiam,
że powróciłem do Czarnego Dunajca
- i ordynuję -
w rynku obok urzędu gminnego.
Dr Józef Spieszny.

KRONIKA

Ze Szlachtowej. Zatrzacone pepiczki snują się po polach i lasach należących do Szlachtowej, napastują pastuszków i straszą, że owce postrzelają. Przeszkadzają ludziom w pracy rolnej, po prostu wypędzają chłopów z ich własnego pola, krzyząc; „marsz bo to nasze!”

Rychło patrzeć, kiedy przyjdą do wsi i zabiorą nam te ostatki ziemniaków i te głodne krowiny. — Ludność Szlachtowej, — jakkolwiek ruska, nienawidzi tej złodziejskiej bandy, i dopytuje się ze strachem, czy te Czechy już na wieki na Spiszu zostaną.

(L. Jostówna.)

Z Czorsztyna. Z tutejszego tartaku otrzymujemy następujące wiadomości. Pewnego pięknego poranku kwietniowego przyjeżdża jeden z braci Bubelów do swego tartaku, robi radę ze swymi współziomkami tam zajętymi a jej wynikiem było wyrzucenie bez podania powodu dyrektorowi tartaku Polaka p. Wachala i jednego z najlepszych robotników Gąsienicy.

Wszystko ładnie ale przecież musi być jakiś powód! Naturalnie Polak w ich tajemniczych sprawach okazał się niewygodnym, co dosadnie powiedział jeden z tamtejszych Czechów robotnikowi Gąsienicy: Cdybys słuchał był Czechów a nie Polaków (dyrektora Wachala) byłbys u nas został. A więc, pomijając już bezgraniczną bezczelność tych słów, na granicy Spisza obok wojsk czeskich u nas w Polsce żądzą Czesi, a kto ich nie słucha im nie ulega, tego usuwają Tartakiem który wyrabia wełniankę dla naszego wojska z polskich naszych lasów, a więc od którego zależy pośrednio sprawność naszej siły zbrojnej, zarządza żyd Rotemberg i trzech Czechów. Całe to tawarzystwo tóczy stale jakieś ciekawe narady. Z chwili wybuchu konfliktu z Czechami rząd chciał tartak przejąć we własny zarząd ale nie zrobił tego przez wrodzone nam pobłażanie. I dziś podobno są plany by tartak zająć na rzecz państwa, ale czeka się aż p. Bubela zmlarkowawszy, że przeciągnął stronę a wykona swój plan i sprzeda tartak, a kupców już znalazł.

A więc czekajmy, spijmy spokojnie, wszak bracia Czesi dla nas także dużo dobrego zrobili. Czyśbysmy nie potrafili się odwdziaczyć? . . .

Z bagionka zakopiańskiego. Głosną stała się u nas sprawa byłych funkcyjonaryszy Cechu przemysłowców i rękodzielników w Zakopanem, Stanisława Namysłowskiego i Stanisława Brzozy. Panowie ci nadużywali swej władzy, potwierdzali fałszywe świadectwa praktyki i nauki ludziom, którzy u danych majtrów nigdy nie pracowali a jeden z nich sfalszował nawet podpisy na świadectwie. Prócz tego dopuścili się całego szeregu innych „niewłaściwości“, tak, że w sprawę tę wdały się wreszcie władze administracyjne i prokuratora, która prowadzi przeciwko nim dochodzenia o zbrodnię oszustwa i nadużycia władzy. Nie wątpimy, że winni zostaną należycie ukarani, gdyż należy chronić odradzające się polskie rzemiosło przed tego rodzaju zgwałceniami. Z zadowoleniem stwierdzamy, że członkowie Cechu, nie chcąc dłużej pobłażać podobnym praktykom, zrzucili tych panów z zarządu i obrali

nowe przełożenie, złożone z uczciwych ludzi i które niewątpliwie uzdrowi panujące dotychczas w Cechu niemoralne stosunki.

Składka na przebudowę organów w tut. kościele paraf. otwarta. Ofiary przyjmuje ks. Ryba. Na intencje cfiarodawców odprawioną będzie co miesiąc Msza sw. Budowa już rozpoczęta. Konstrukcyja najnowsza z motorem. Siła i dobór regittrów pierwszorzędne. Firma Żebrowski zaszczytnie znana w kraju i zagranicą. Komitet poleca rozpoczęte dzieło opiece i ofiarności naszych Czciogodnych Obywateli — parafian.

Egzamin dojrzałości, odbył się w gimn. nowotarskiem w dniach 26 i 27 maja pod przewodnictwem dyr gimn. w Jarosławiu Rychlika. Chlubnie uzdolnieni Bryniański Jan, Esiet Edward, Nowotny Adam, Pitorak Józef, Fischerówna Irma, Rammerówna Paulina. Uzdolnieni; Herz Stefan, Roszek Mieczysław, Różański Zygmunt, Statter Chaim, Zacharski Edward, Zollman Markus, Mazierski Tomasz, Wójcicki Stanisław, Berenbautówna Henne, Grajówna Fepi, Kohnówna Olga, Rpperówna Helena.

Z niewoli ukraińskiej przybył profesor gimn. nowotarskiego, Wincenty Ogrodziński, którego hajdamacy jako kierownika polskiej szkoły w dolinie aresztowali i internowali w Tarnopolu, Dolinie i Stanisławowie. Kryjąc się w ostatnim tygodniu przed Ukraińcami grożącymi Polakom wywiezieniem i rozstrzelaniem, doczekał się wreszcie przybycia zwycięskich naszych wojsk i wybawienia z półrocznego piekła hajdamackiego.

Gmina Czarny Dunajec ma do sprzedania przyrządy do wyrobu dachówek cementowych. Pragnącym je nabyć udziela informacji i urząd gminny.

„Kino Tatry” w Nowym Targu

W niedzielę dnia 9 czerwca b. r 2 przedstawienia

KONFERENCYA POKOJOWA

(czyli Wilson w Rzymie)

Małżeństwo Karoliny Brakel

dramat w 4 aktach (w głównej roli Lotte Neumann.)

SEN ARTYSTY komedyja

ARCHITEKT

MARJAN KRAWCZYŃSKI

KONCES. BUDOWNICZY

ZAKOPANE, RYNEK 15.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Ważne P. T. Rolnicy!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów

najwyższy czas zamawiać obecnie

pod zasiewy wiosenne i jesienne z braku innych nawozów by takowe na czasie otrzymać

kainit, sole potasowe

wysoko procentowe

gips nawozowy

bardzo skuteczny nawóz. nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. Dostarcza tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku

materiały budowlane:

wapno, cement, gips muraski i sztukaterski

dachówkę asbestową „Asbit“ itp.

wszystko tylko w ładunkach całowagonowych.

Koniczynę czerwoną i tymotę

inne nasiona częściowo z szybką dostawą poleca firma:

JAN BODUCH

Hurtowna sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucz.

ŻYWIEC, RYNEK 22.

obok kościoła farnego.

Większą ilość sera owczego z wiosennego zbioru na bryndzę również

każdą ilość świeżego łososia kupuje

Władysław Skalski. w Chabówce.

Doktor praw przygotowuje do wszystkich egzaminów i rygorozów prawnych uniwersytetu krakowskiego. Zgłoszenia tylko do 10 czerwca w Nowym Targu Waksmundzka 83 od godz. 6—7 popołud. i Zakopane ul. Chałubińskiego 13. 1. piętro od godz. 2—3 popołud.

KURSA PRAWNICZE

„Jus“ KRAKÓW „Jus“
Rynek główny L. 22.

Szybkie przygotowanie przez fachowe siły a) do egzaminów i rygorozów prawnych Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego b) egzaminów adwokackich, sędziowskich i notaryalnych.

System dla wojskowych i urzędników zastępują w zupełności przygotowanie indywidualne, bez potrzeby opuszczenia miejsca pobytu

Lekcje zbiorowe i indywidualne

Wypożyczanie skryptów, skrótów i ustaw

Informacje i prospekta na żądanie.

Przygotowanie odpowiednio do zmian politycznych,

Dla Królewaków zapoznanie drogą pisemną z ustawodawstwem i administracją.

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Krościenku nad Dunajcem

Zastępstwo Banku Krajowego

odbędzie się dnia 17 czerwca 1919 o godzinie 3. popołudniu w lokalu Towarz. przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 188.

NA PORZĄDKU DZIENNYM:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1918.

3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutorium.

4) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1918.

5) Wybór czterech członków Rady nadzorczej na lat trzy w miejsce ustępujących.

6) Zatwierdzenie wyboru trzech członków Dyrekcyi i trzech zastępców tychże na lat trzy.

7) Wybór Komisji rewizyjnej na rok 1919.

8. Wnioski.

Na to zgromadzenie zaprasza wszystkich P. T. Członków.

RADA NADZORCZA

Towarzystwa Zaliczkowego w Krościenku nad Dunajcem

Zastępstwo Banku Krajowego

Sekretarz:

Kazimierz Bogdański w. r.

Prezes:

Jan Cięciel w. r.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych we Lwowie:

Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką.

obecnie:

Kraków, ul. Wiślna 8 (dom własny)

dostarcza hurtownie:

- I. Nasiona, nawozy sztuczne maszyny rolnicze;
- II. Węgiel, koks, wapno, cement materiały budowlane;
- III. Artykuły spożywcze i domowego użytku wszelkie towary galanteryjne;
- IV. Naftę i smar.

SPRZEDAJE i KUPUJE

przechodzone ubrania cywilne, uniformy pp. urzędników i oficerów, oraz skład maszyn do szycia ma Józef Papier w Nowym Targu ul. Sobieskiego.

Restauracja Kolejowa w Chabówce
kupuje zawsze każdą ilość pstrągów
i lososia.

Zgłoszenia tamże.



- Cement Portlandzki -

Obywatele Gospodarze!

Używajcie do budowy studni, piwnic, fundamentów schodów, posadzek i t. p. jedynie

Cementu Portlandzkiego
z fabryk krajowych

Główny skład w N. Targu
Rynek 13 pod firmą; A. ZAPIÓRKOWSKI.

WOZY GOSPODARSKIE

ule słowiańskie, brona
drewniane, sieczkarnie,
kieraty, młynki i t. d.

== wyrabia ==

Fabryka maszyn i narzędzi roln. w Oświęcimiu.
„Zastępstwo fabryki na powiat nowotarski, myślenicki,
Spisz i Orawę posiada Składnica Kółek rolniczych
w Nowym Targu.“

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

TELEFON Nr. 3.

Stow. zarejestr. i ogr. poręka.

TELEFON Nr. 3.

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI“, UL. KRUPÓWKI
TRZY FILIE: ULICA KOŚCIELISKA. CHRAMCÓWKI I KRUPÓWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY.

FABRYKA WODY SODOWEJ

POLE A.

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy
wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterie, rzeźby, mydła i perfumy. Największy
skład przyborów i ubrań do turystyki. ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory
do podróży — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych

HURTOWNE SKŁADY WIN.

GŁÓWNA REPREZENTACJA BROWARU W OKOCIM. i TENCZYNKU

5 —

Państwowy Urząd Pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami z stał otwarty z dniem 15 go maja br. w Żywcu. Wszystkie zakłady przemysłowe, fabryczne, rolnicze itp. wogóle pracodawcy winni są zaopatrzenie pracowników do tutejszego Urzędu osobiście lub pisemnie zgłaszać z zapewnieniem ilości zapotrzebowanych sił roboczych, jakoteż i pracowników inteligentnych biurowych, rodzaju pracy, warunków (wysokości płacy) itp. Natomiast winni są i pracownicy osobiście lub pisemnie podać nazwisko, imię, wiek, stan rodziny, wykształcenie skąd przybywa, adres, zawód, poszukiwanej pracy, odkąd bez pracy, praktyka zawodowa, posiadane świadectwa.

Nadmienia się, że Państwowy Urząd pośrednictwa pracy przeprowadza również rejestracje zaległych pretensyj wychodźczych, jakoteż pośredniczy w wyszukiwaniu i dostarczaniu prac poszukującym zupełnie bezpłatnie, oraz udziela porad zawodowych dla młodocianych.

W kwestyach zapotrzebowania, prac rolnych i leśnych, tak wględem pracodawców, jakoteż pracowników, również interweniuje Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.

Dokąd w Nowym Targu, Myślenicach i Wodzisławach nie będą uruchomione Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy i Opieki nad wychodźcami, działalność Państwowego Urzędu w Żywcu rozciąga się i na te powiaty, jako sąsiednie.

Wszystkie więc Instytucje wyż powołane z 3-ech rzezonnych powiatów, zechcą tak we własnym, jakoteż społecznym interesie, wszystkie swe zapotrzebowania pracowników w Państwowym Urzędzie w Żywcu zgłaszać. W interesie ważności zadanie i celów społecznych, wzywa się pracodawców, by zapotrzebowanie pracowników w rzezonym Urzędzie co rychlej zgłaszać, pracowników zaś, by z całym zaufaniem do tegoż Urzędu się odnosili.

Nowo zorganizowany Państwowy Urząd pośrednictwa Pracy i opieki nad wychodźcami, uważa za patriotyczne zadanie, w granicach możliwości jak najskuteczniej zgoła bezpretensjonalnie nieść pomoc potrzebującym pracy i opieki.

Ogólna Rada delegatów Kółek rolniczych odbędzie się 2 lipca w Krakowie.

O terminie i sposobie przydziału odzieży i materji dla Kółek powiadomi Przewodnik Kółek roln. po nadejściu nowych transportów.

W sprawie założenia nowych Kółek udziela wyjaśnień i pomocy.

Zarząd powiatowy Kółek rol. w Nowym Targu.

Podjęcie zagranicznego eobrotu pocztowego z Niemiecką Austryją.

Na skutek rozporządzenia Ministerstwa Poczty i telegrafów w Warszawie z 25/2 1919 L. 9159/L

podjęty został zagraniczny ruch pocztowy z niemiecką Austryją.

Do niemieckiej Austryi dopuszczone są zwyczajne listy w otwartym stanie i polecane kartki pocztowe gazety zwyczajne, drobki towarowe i zwyczajne druki.

Listy polecane i papiery handlowe są na razie niedopuszczalne w tym obrocie.

Natomiast z niemieckiej Austryi do Polski dopuszczone są wszystkie przesyłki listowe, zatem także zamknięte listy polecane i papiery handlowe.

Organizacje współdzielcze jako to syndykaty rolnicze, K. i. stow. jujzarskie, pszczelarskie itd. są według rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z 30 maja b. r. obowiązane rozesłać najpóźniej do dnia 31 lipca b. r. Ministerstwu rolnictwa w Warszawie odpisy swych statutów wraz z odpisaniami dokumentów o legalizacji i odpisy dokumentów o zatwierdzonych zmianach w statucie. Zgodność podpisów wyżej wymienionych dokumentów winna być poświadczona przez organ zawiadowczy Stowarzyszenia.

Czesi na Spiszu strzelają do ludności cywilnej podążającej do swych wsi rodzinnych przez dawną granicę galicyjsko-węgierską. Wypadki także stwierdzono dnia 28 maja i 2 czer. b. r. Gdy Czesi dowiedzieli się, że Polacy inwalidzi ze Spisza i Orawy otrzymują pensje inwalidzkie, zabrali im bezprawnie odnośne książeczki tak, że teraz inwalidzi są pozbawieni swych pensji. —

Zarejestrowanie pretensji do wiedeńskiej pocztowej kasy oszczędności. Dyrekcya pocztowej kasy oszczędności w Warszawie zawiadamia, że rejestruje na razie wszelkie pretensje do wiedeńskiej P. K. O. jako to: renty pożyczki wojennej konta czekowe i oszczędnościowe. Interesowani powinni nadsyłać do P. O. K. w Warszawie odpowiednie daty (należność, numera kont względnie książeczek rentowych lub oszczędnościowych).

Po zarejestrowaniu pretensji prześle P. K. O. w Warszawie wykaz ich na konferencyę międzynarodową.

W interesie zatem posiadaczy leży, aby we pretensje jak najrychlej zgłosili.

Stan zdrowia. W czasie od 11 do 17 maja br. panowały choroby epidemiczne:

Tyfus plamisty: Białka (2 wyzdrowiało), Ciche 2, Dembno (przybyło 4 umarło 1 zostaje 10), Klikuszowa 2, Kluszkowce 9, Lasek (przybyło 4 zostaje 4) Łopuszowa (przybyło 3 umarło 1 wyzdrowiało 2, zostaje 10) Maniowy (przybyło 13 wyzdrowiało 10, umarło 2 zostaje 17, Mizerna 1, Morawczyzna (przybyło 5, wyzdrowiało 4 zostaje 5, Nowy Targ przybyło 1 wyzdrowiało 2 zostaje 1), Obidowa przybyło 4 umarło 1, zostaje 4,) Ostrowsko przybyło 2 umarło 1 zostaje 5,) Pieniążkowie 1, Szaflary (przybyło

1, zostało 1, Waksmund (przybyło 3, wyzdrowiało 6 zostaje 5,) Załuczne (przybyło 3, wyzdrowiało 1, zostaje 8,) Tyfus brzuszny Zakopane 3, Płonica: Zakopane 1.

Karygodne niedbalstwo władz kolejowych ujawniło się w całej pełni przy ostatnim transporcie mąki, która przybyła chyba w odkrytych wagonach, gdyż była zmoczona przez deszcz i niekiedy zbita na ciasto. W tak ciężkich czasach zmarnowanie każdego funta zasługuje na napiętnowanie.

Bieda aprowizacyjna. Chleba niema w Nowym Targu już od dłuższego czasu. Cukier nie nadchodzi. Jak nas informują dwa wagony cukru przeznaczone dla Podhala i Orawy znikły gdzieś w tajemniczy sposób zanim dojechały do Krakowa. Czyżby zaopiekował się nimi jakiś pomysłowy złodziej i sprzedał paskarzom? Skarżą się też na różne braki stołownicy miejskiej kuchni wojennej, która dotąd dobrze prowadzona na przednowku utyka. Z Czarnego Dunajca znowu idą skargi na mały przydział nafty, smalcu, spirytusu itd. Zarzucają Czarnodunajczanie Nowemu Targowi, że za dużo dla siebie potrzebuje i że mieszczanie otrzymują znacznie więcej żywności niż reszta powiatu. Ciężkie jeszcze dla wszystkich niemal są czasy, a tu jak na przekór długotrwałe deszcze opóźniły urodzaje nawet niejednego wagon „zabrały.“

Czy to droga do ugody? Czesi z jednej strony głoszą światu, że chcą ugody z Polakami, z drugiej strony ustawicznie knowają przeciw nam. I tak na 9 czerwca zapowiedzieli zjazd delegatów z polskich wsi spiskich do Nowej Wsi Spiskiej - oczywiście grożąc ostremi karami tym wsiom, które nie przyślą delegatów. Na tem zgromadzeniu ma się wybrać delegację górali, którą Czesi zawiozą do Paryża, jako przedstawicieli Polaków spiskich rzekomo chcących żyć w czeskim państwie. W dalszym ciągu zbierają Czesi gwałtem i pod grożą kar podpisów na oświadczeniach za przynależnością do ich państwa. Najwyższy czas, aby żołnierz polski bagnietem wyznaczył naszą granicę od południa, skoro w ten sposób postępują nasi „bracia“ w przededniu ugody.

Na Dom Żołnierza pol w N. Targu złożyli Katarzyna Stachoń Baliska 8 k. dr Gardziel 12 k. dr Mieszkowski nieprzyjęte honorarjum od dr Diehla 20 k.

Nowy alarm na Orawie. Pisaliśmy już, jak to Czesi uciekali przed owcami z Suchej Góry. Dodajemy, że najwięcej strachu najadł się proboszcz z Głodówki, wielki nieprzyjaciel Polaków który już drzemał, gdy po wsi gruchnęło, że idą polskie wojska. W bielźnie wypadł biedak na podwórzec i wzywał ludzi, aby mu pomagali pakować manatki na drogę. Pobiegł też do pewnego gospodarza, domagać się, aby natychmiast zaprzęgał konia i wywiózł jego osobę w bezpieczne miejsce. Gazda, że to było po no-

cy, skrzywił się i powiedział „E jegomość już nie-sporo“ (tzn. że już zapóźno.) Proboszcz struchlał; myślał, że „niesporo“ znaczy, że wojska polskie są już we wsi. Wypadek ten wywołał dużo wesołości na Orawie.

Nowy alarm był dwa tygodnie temu w Piekelniku Tamtejsza żydówka zobaczywszy paru żołnierzy polskich po tej stronie granicy, wróciła do wsi i powiedziała Czechom, że idą chmury wojsk polskich. W jednej chwili cała załoga czeska na Orawie stanęła pod bronią. Po armaty telegrafowano do Terścieny i Kubina skąd na gwałt wysłano pomoc. Przy całej wesołości tego zajścia omal nie wyszli na tem najgorzej piekielnicy gazdowie, którzy spokojnie orali swe grunta i paśli krowy nad granicą. Bo wystraszony oddział czeski, obozujący w Piekelniku, rozsypał się w linję tyraljerską i rozpoczął atak na gazdów, biorąc ich za żołnierzy polskich. Kulki latały koło niewinnych rolników i pasterzy, szczęście że Czesi źle strzelają i że jedno skrzydło linji strzelało. nietyle do gazdów ile do drugiego skrzydła czeskiego. Z trudem przekonali Piekelniczanie Czechów że ofenzywa polska jeszcze się nie rozpoczęła.

Morderstwo W Poroninie zaszedł straszny wypadek zabicia męża przez żonę. Gospodarz Franciszek Mardula oddawna żył w niezgodzie z żoną Heleną oraz z jej rodzicami, Janem i Antoniną Gutami. W ostatnim tygodniu spory małżeńskie były coraz ostrzejsze, wreszcie w czasie kłótni żona uderzeniem siekiery zadała mężowi śmiertelny cios. Zaś rodzice pomagali motykami. Helenę, Mardulową i jej rodziców aresztowano.

Czyje płótno? Na jarmarku w Czarnym Dunajcu 26 maja chciał jakiś chłop sprzedać dwie sztuki niebielonego płótna. Ponieważ gminie wydał się podejrzany, przeto zarządziła konfiskatę towaru i poleciła owemu człowiekowi przynieść dowody, że płótno jest w istocie jego własnością. Do dziś dnia nie zgłosił się ów handlarz a płótno czeka na prawne go właściciela w urzędzie gminnym.

Na skarb polski złożyły dzieci szkolne z Murzasiela 53 k. N. N. wygrane w karty 12 k.

Z Piekelnika na Orawie Czesi obozujący u nas we wsi mają nowy kłopot. Co noc psuje im jakiś nieznaną sprawca połączenia telefoniczne, przyczem za każdym razem ginie parę metrów drutu telefonicznego. W ubiegłym tygodniu jakiś figlarz zerwał druty i mieszkanie komendanta połączył z pewną niezbędną w każdym domu komórką. Rano komendant kręcił korbką telefonu długo a bezskutecznie zanim się nie spostrzeżono, że wzywa do rozmowy ów apartament.

Z Ameryki można już wysyłać pieniądze do Polski. Na zapytanie wydziału nowotarskiej Rady Powiatowej ministerstwo spraw zagranicznych udzie-

lilo wiadomości o przepisach przy wysyłce pieniędzy Przesyłkę zgłasza się w którymś z polskich konsulatów w Ameryce podając dokładny adres odbiorcy w Polsce. Konsulat przesyła pieniądze państwowemu Bankowi Polskiemu w Warszawie, Bank zaś pocztą doręcza je adresatowi. Dla naszej ludności, mającej tyłu krewnych w Ameryce, jest to wiadomość bardzo ważna.

Zmiana pociągów Pociąg pośpieszny odchodzi obecnie z Krakowa o godz. 7.25 rano, przybywa do Nowego Targu o godz. 12.30, do Zakopanego o godz. 13.30 tzn. 1.30 popoł. Z Zakopanego odchodzi o godz. 16.30 tzn. o godz. 4.30 popoł. z Nowego Targu o godz. 17.23 tzn. 5.23 popoł. do Krakowa przybywa o 22 tzn. o 10ej wieczorem.

Z Bukowiny Dnia 19 maja przekroczyli Czesi granicę w okolicy Bukowiny za uciekającym jeleniem Jeden z czeskich żołnierzy zostawił karabin przy do mu Sebastjana Lacha sam zaś udał się do izby, aby ogrzać się i obdrzeć skórę zabitego zwierzęcia. Wtedy Aniela Dunajczanowa, mająca męża w Ameryce kazała 11 letniemu chłopcu Józefowi Bafiji, mającemu rodziców również w Ameryce, aby pozostał przy karabinie odniósł pokrywom czeskiemu posturkowi na Czarnej Górze, co Bafia uczynił. Następnie gdy gospodarz Franciszek Goryl i Stanisław Para chcieli chwycić i oddać wojsku polskiemu jednego z czeskich żołnierzy, Dunajczanowa głośno odwozowała ich do tego zamiaru wołając, że dla niej wszystko jedno, czy to Czech czy to Polak. Czesi uciekli zostawiając na pol obdłupionego ze skóry jelenia. Przeciw Dunajczanowej toczy się dochodzenie o udzielenie pomocy nieprzyjacielowi. Na szczęście, że to głupstwo zrobiła jeszcze przed wprowadzeniem sądów doraźnych, gdyż w przeciwnym razie czekałoby ją rozstrzelanie.

Sądy doraźne zaprowadzone obecnie z powodu rozruchów w niektórych powiatach przewidują karę śmierci za zbrodnie, morderstwa, rabunku, podpaleń i gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie

cudzej własności. Nietylko sam sprawca staje się winnym zbrodni, ale także każdy kto rozkazał, porządził lub pochwalił czyn zbrodniczy lub pomógł do jego wykonania.

Z Orawy Przed wojną zakładało T. S. L. wiejskie biblioteki na Orawie, złożone z polskich powieści, historii polskiej itd. Czesi przyszedłszy na Orawę zamknęli je np. w Jabłonce i książki opieczętowali.

Po podróży delegatów spiskich i orawskich do Paryża Czesi i ich coraz, mniej liczni przyjaciele zapłonęli gniewem i miotają gromy na Polaków w gazetach. Ale i liczą się z Polską coraz bardziej. Tak np. jeden z głównych polityków orawskich, Słowak Skyezak, wyrażał się niedawno w Jabłonce, że Słowacy muszą żyć z Polakami w zgodzie, bo Słowacyzna wobec Polski jest jak mała „hałaska“ (rodzaj klusek) na wielkiej misce. I my pragniemy zgody z prawdziwymi Słowakami. Myli się jednak Skyezak posądzając nas, że jesteśmy dla nich groźni jak miska dla kluski. Nie mamy przecież czeskiego apetytu na Słowaków.

W Pradze urządzili Czesi wystawę tatrzańską Podobno powędrowały na nią przedmioty z muzeów spiskich. Zwerbowano na nią paru orawskich chłopów którzy w góralskich ubraniach pojechali do Pragi na koszt czesko-słowackiego rządu. Ilu też między nimi prawdziwych górali a ilu Słowaków? 22 maja przybył do Jabłonki żupan orawski dr. Piwko i zwołał zgromadzenie na którym zachwalał obecną „słobodę“ pod czeskimi rządami. Z trudem tylko wśród przerywań i hałasu, dokonał mowy Podobnie nie udało mu się w Chyżnem. Nikt z Chyżnianów nie podpisał się za przynależnością do państwa czesko-słowackiego nawet wybrani umyślnie do tego aktu przedstawiciele wsi w liczbie dzieścicu uciekli przed panem żupanem gdy przyszło do podpisywania.

Przegląd tygodniowy.

Odpowiedź Niemców na warunki koalicji już nastąpiła Przedstawiciele Niemiec wręczyli swoje warunki i zażądali, aby koalicja z nimi rokowała Można było przypuścić, że pokonani sprawcy wojny nie ugną się odrazu przed notą zwycięzców, napewno jednak nie spodziewano się, że gad krzyżacki w tak krótkim czasie po klęsce zdobędzie się na tyle zuchwałości i w pierwszym rządzie Polsce odmówi zwrotu polskich ziem. Tylko część Poznańskiego chcą Niemcy zwrócić Polsce, zaś Górny Śląsk, Gdańsk, Pomorze i Prusy

zachodnie zatrzymać nadal dla siebie. Odmawiają również wydania kolonji, Alzacyi i Lotaryngji, zwiększenia Belgji i t. d. Łącznie z odmową przygotowują się pospiesznie do obrony dotychczasowej granicy ze strony polskiej ściągając liczne wojska. Coraz częściej powtarzają się napady niemieckie na polskie pogranicze, a ludność polska znajdująca się jeszcze pod rządem niemieckim cierpi liczne nadużycia i gwałty. Grozi nam więc nowa wojna, przyczem niemożna wykluczać zgodnego współdziałania wojsk niemieckich z rosyj-

skimi bolszewikami przeciw Polsce. Niewątpliwie wkroczy i koalicja z pomocą Polsce od strony zachodniej, gdyż przygotowuje liczne środki zapobiegawcze przeciw dalszemu oporowi Niemiec.

Warunki pokojowe wręczyła obecnie koalicja przedstawicielom Austrii. Dawna monarchja austro-węgierska spadnie do rządu małego państewka, liczącego zaledwie 6 milionów mieszkańców. Austrija nie będzie się napewno opierać podziałowi jak Niemcy, gdyż już jest od swego upadku rozczłonkowana między nowopowstałe państwa i sąsiadów. —

Olbrzymie postępy zrobiły wojska polskie na froncie ukraińskim. Naczelne dowództwo spoczywało w ręku gen. Hallera, w walkach wzięły udział wojska z wszystkich części Polski. Na szeregowe wyróżnienie zasłużyła armja gen. Iwaszkiewicza, obrońcy Lwowa. Zmuszone ataki ruskimi do kontrofensywy wojska polskie po rozerwaniu wojsk ukraińskich pod Lwowem i zajęciu zagłębia naftowego, z rozmachem zajęły niemal całą Galicję wschodnią wraz ze Stryjem, Stanisławowem, Złoczowem, Tarnopolem i t. d. Zwycięstwo jest ogromne, rezultatem zaś uwolnienia dwóch przeszło milionów Polaków wschodnio galicyjskich z pod ruskiej niewoli. Zdobycz w materiale wojennym i kolejowym jest bardzo wielka. Jarzmo ukraińskie połączone z setkami mordów i zbrodni na Polakach usunięto. Ludność polska cierpiała straszne, mimo tego nie traciła nadziei przybycia naszych wojsk. W miarę zbliżania się zwycięskiej armji wybuchały w miastach zbrojne powstania Polaków przeciw Rusinom nietylko inteligencja ale i chłop polski powstawał przeciw na jeźdźcy. Równocześnie wkroczyły wojska rumuńskie.

Wkrótce uzyskano połączenie z niemi i utworzenie wspólnego frontu przeciw Rusinom i bolszewikom rosyjskim. Za pośrednictwem zaś Rusinów uzyskano połączenie z pięciotysięczną armją gen. Żeligowskiego, która walczyła pod Odessą z bolszewikami.

Na jaw wychodzi obecnie dokładnie rola Czechów w starciach rusko — polskich. Czesi, którzy Ukraińcom dostarczali broni i amunicji dla mordowania Polaków wzamian za naftę borysławską, są bardzo niezadowoleni z polskich zwycięstw, odpada im bowiem hajdamacki sojusznik przeciw Polsce a zarazem transporty nafty. Gotowali się już nawet do zajęcia kopalń borysławskich, aby uprzedzić Polaków i utrzymać połączenie z hajdamakami. Nie udała się jednak wyprawa. Do czeskich przyjaciół uciekają obecnie resztki wojsk ukraińskich, a przedstawiciel ruski we Wiedniu zwrócił się do koalicji z żądaniem, aby Czesi okupowali wschodnią Galicję! Jest to tem ciekawsze, że Rusinom galicyjskim obiecują Czesi niepodległą Ukrainę, zaś Rusinom węgierskim obiecują w związku z państwem czesko — słowackiem opiekę Rosji.

Jak wobec tych faktów można wierzyć w szczerość Czechów, którzy mają z Polakami zawrzeć ugodę

o granice? Koalicja nie chcąc zrażać do siebie Polaków i Czechów poleciła obu narodom załatwić spór między sobą. W tym celu nawiązał w Prawdzie rokowania Paderewski, ugodę zaś zawrzeć ma komisja złożona z przedstawicieli Polski i Czech. Niełatwo będzie dojść do porozumienia z chciwym sąsiadem, który dotąd głosi swoje rzekome prawa do Śląska, Spisza i Orawy. Jeżeli jednak nie przyjdzie do ugody, to zgodnie z wolą całego narodu ożreżnie zmniejszymy czeski apetyt na polską ziemię.

Czesi znajdują się obecnie w niemalym kłopotcie. W kraju ich powtarzają się zamieszki, wśród stronnictw politycznych powstało ostre tarcie, a nadewszystko nie szczęści im się w wojnie z Węgrami. Ponieśli dotkliwą klęskę, wskutek której opróżnili Miskolcz i bronją Koszyc przed zajęciem. W walkach ludność miejscowa słowacka staje po stronie Węgrów. Wynikiem tych węgierskich zwycięstw może być zupełne usunięcie Czechów ze wschodniej Słowaczyny, o ile nie przrzuca znaczniejszych sił na tamten front, i o ile nie nawiązą przerwanego przez Madziarów połączenia z Rumunami. Czesi zwalają klęskę na Polaków (!), także na Włochów którzy wycofali swych oficerów z armii czeskiej

Sejm polski po mowie Paderewskiego omawiał stanowisko Polski względem warunków pokojowych podanych Niemcom przez koalicję i domagał się poprawek na korzyść Polski w sprawie Gdańska i granicy zachodniej. Jednogłośnie uznano niezłomną wolę Polski bronięcia Śląska, Spisza, Orawy i Czadeckiego zostawienia swobody Litwinom, natomiast olbrzymią większością uchwalono domagać się wcielenia całej wschodniej Galicji do Polski. Zajęcie stanowiska w sprawie Litwy było koniecznym wobec nieprzyjaznych nam głosów zagranicy pomawiających Polaków o zaboborność. Sprawą wschodniej Galicji zajął się Sejm polski wobec nieprzychylnego stanowiska niektórych państw koalicji które sprzeciwiały się kontrofensywie polskiej. Wiele z tych zabiegów na korzyść Rusinów jest jeszcze niejasnych. Niewątpliwie grała tu rolę obawa o los kopalń naftowych w większej jednak mierze intrygi Czechów, Niemców, Rosjan, i ich przyjaciół. Kontrofensywę prowadzone jednak mimo tych zastrzeżeń gdyż Rusini pierwsi rozpoczęli ataki na Polaków dalej ludności polskiej niemożna było skazywać na zagładę pod rządami ruskimi, a wreszcie groziło wkroczenie bolszewików do Polski.

W Sejmie uchwalono trzymiesięczne przedłużenie służby wojskowej roczników 1896-1899 kredyt 500 milionów dla rządu i kredyty dla odbudowy przemysłu i rękodziela, tymczasową ustawę o zaopatrzeniu wdów i sierót po żołnierzach polskich oraz regulację płac nauczycieli ludowych.